

## MYKOŁA OLCHOWYCZ

|                               |   |
|-------------------------------|---|
| Tytuł fragmentu relacji       | Przesłuchanie   |
| Zakres terytorialny i czasowy | Lubelszczyzna, PRL  |
| Słowa kluczowe                | PRL; Lubelszczyzna; Pojednanie przez trudną pamięć. Wołyń 1943; msza; przesłuchanie |

### Przesłuchanie

Sam Lublin, to miasto jak miasto. Nie chodziliśmy za bardzo po tym mieście, tylko wtedy jak przejeżdżaliśmy, postanowiliśmy się zatrzymać. Oni rozumieli, ja po polsku też rozumiałem, mówili często: „Narwijcie sobie wiśni!” i we dwóch do domu szli, a ja do jednego chłopaka mówię: „Chodź! Będziemy rwać wiśnie”, on się mnie pyta: „A ty co? Chcesz wpaść?”. A to różni ludzie, co cię piłką mogą zarznąć, tak że lepiej było rwać te wiśnie. Ot, zaproponował wiśnie, a jak my nie narwiemy, to się obrazi i pomyśli, że my go nie szanujemy. No, narwaliśmy wiśni, ale tam jeszcze bardzo dużo zostało.

A jeszcze jak to było: później przejeżdżaliśmy na drugą stronę, takie rozwidlenie było. Wreszcie jak przeszliśmy przez Wisłę, to stamtąd Amerykanie z Anglikami szli, a my wiedzieliśmy, że zwyciężą i pokonają Hitlera. A tych z Zachodu zaczęli łapać i wywozić na Sybir. Nikogo tam nie było, same kobiety. Do mnie sierżant przyszedł i mówi, że mnie przeniosą jako celowniczego do 8. baterii wojskowej, bo tam zraniono celowniczego. Przenieśli mnie tam, bo rozumiałem też po polsku. Doszedłem do baterii pod wieczór, przywitałem się, a żołnierze mówią, że ja jestem z części przeznaczonej do działań. Na drugi dzień rano operator, nie pytając o nic, mówi: „Jeśli rozumiesz po polsku, to pojedziesz z nami, na rozmowy, cofniemy się trochę, to jest rozporządzenia pułku”. Jeden żołnierz był w czołgu, a jak przyjechaliśmy do tej wsi, a może to było miasteczko, gdzie ten pułk stacjonował, to on do mnie mówi: „Stój tu!”. On poszedł do domu, od razu z niego wyszedł inny żołnierz i szuka mnie. Później operator zawiózł mnie do takiego mieszkania i pyta: „A ty wiesz, gdzie trafiłeś?”, odpowiedziałem: „Wiem, do Oddziału Specjalnego”.

Przyszli, a on zaczął mnie przesłuchiwać, skąd ja jestem, z jakiego miasta itd. No, a co ja mogę powiedzieć, że kogo ja znam, ci, których znałem, to zaginęli, a ci, którzy są żywi, to nie wiem, gdzie są. I wszystkich wywoływali po nazwiskach, po pseudonimach. A skąd ja mogę wiedzieć, kim on jest i dlaczego się tu znalazł? Nie można było zapytać, nie można było powiedzieć, kim jesteś i skąd jesteś. Nie trzymali mnie tam długo – może z siedem dni, a później przyszedł major i mówi: „Wyposażenie”, a oni nie znają rosyjskiego i mówią:

„Co?”. Wywołał mnie i mówi: „Nie twój interes, Olchowyczu!”, a do niego: „Towarzyszu majorze!”, a od do mnie: „W briańskim lesie mogę być dla ciebie towarzyszem”. Nie wiedziałem, że jak cię aresztują, to nie można mówić „towarzyszu”, a trzeba mówić „obywatelu”. Pomyślałem chwilę i mu mówię: „Wszystko co wiem i widziałem, opowiedziałem oficerowi, który mnie przesłuchiwał”. A on mi tak odpowiedział: „Na chytrą dupę mamy takie z śrubą”, i otwarcie powiedział takie słowo na trzy litery (chuj). Przede mną przyszedł oficer i mówi, że ja niczego takiego nie mówiłem. Wtedy on mówi: „Zaraz mi wyśpiewa”, wziął wałek, którym ciasto wałkują, popatrzył na mnie, przymierzył się, a ja byłem chłop jak dąb, dużo siły miałem. Pomyślałem, że jak on spuści wałek, to od razu go przechwycę i zacznę walić jednego i drugiego. Podniósł to, a ja popatrzyłem mu tak prosto w oczy, że się przestraszył, odłożył wałek i w końcu mnie nie uderzył. Tam był sierżant, mówił coś o śledztwie. I wtedy za mną stanął sierżant z żoną, ja go dobrze znałem, jakże on się nazywał – Sydorowycz. I ten sierżant wziął mnie na trybunał wojskowy, przez las to daleko – to odbywało się po drugiej stronie Wisły. Dali nam suchy prowiant, a w lesie rozpalili ogień. Stali żołnierze, ta kobieta i sekretarz trybunału. Razem z sierżantem robiliśmy obiad na ogniu, ta kobieta poszła do lasu, może za potrzebą. A później ona mówi: „Do karnego batalionu cię przeniosą na miesiąc, ale to nie byle głupota”, patrzyła do książki. A sierżant do mnie mówi: „Nikolaju, nie słuchaj, bo ciebie wsadzą i wyślą do obozów. Ty znasz język polski. Mów, że chcesz iść do toalety, a ja ciebie wyprowadzę w las, uciekaj w górę, a ja kilka razy wystrzelę w powietrze. Znasz język polski – to biegnij do Polaków, a później do Amerykanów. A im powiedz, że jesteś Ukraińcem, służyłeś w armii radzieckiej, że ciebie sądzili, później tam zostaniesz, nie zginiesz”. Ale ja za rodziną tęskniłem, bo rodziców zaraz wysłaliby na Sybir, dlatego pomyślałem, że jak ona powiedziała, że dwa miesiące, że tylko tyle, to wszystko przeżyję i pojadę. Mówię do niego: „Nie, nie chcę”. W trybunale była ich trójka, no i sekretarka, pytali mnie: „Twoje ostatnie słowo?”, a ja im odpowiedziałem: „Ja jestem niewinny wobec władzy radzieckiej, nie walczyłem przeciwko władzy radzieckiej, byłem w organizacji, która walczyła z Hitlerem i byłem przeciwko Hitlerowi. Przyszli sowietci, od razu włączyłem się do władzy radzieckiej, nie mam żadnych tajemnic, nie walczyłem przeciwko władzy radzieckiej”. Później oni we trójkę wstali i przeczytali wyrok: „Dziesięć lat obozu karnego”.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 19.07.2012, Trościaniec k. Łucka   |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Emil Majuk, Maryna Chorna, Emilia Kowalska, Olga Wójtowicz                                 |
| <b>Transkrypcja</b>            | Serhij Miroszniczenko  |
| <b>Redakcja</b>                | Elżbieta Zasempa   |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Stowarzyszenie Panorama Kultur; Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |